

AGRESJA BRAKIEM SZACUNKU DLA WOLNOŚCI INNYCH

1. Przyjęcie prawdy o człowieku i jego wolności

Rozważania antropologiczne oparte na objawieniu biblijnym trzeba zacząć od księgi Rodzaju. Pan Bóg stwarza człowieka i wszystko, co go otacza jako dobre. Mówi Bóg „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz 1,26). Człowiek jest więc podobny do Boga, podobny, ale nie tożsamy.

Człowiek wyolbrzymia swoje potrzeby, przesadza, skupia się na braku. Dąży do likwidacji braku, sięga po moc i władzę Boga, sięga po niemożliwe i dlatego nie udaje mu się takie działanie. Człowiek nie godzi się na porażki, dlatego też traci swoją godność, ma problemy z akceptacją siebie. Traci kontakt z rzeczywistością, wykrzywia obraz siebie, Boga i świata. Pojawia się niemoc, bunt, złość, gniew, a z czasem samozaparcie i dążenie do realizacji swoich planów za wszelką cenę.

Człowiek nie rozumie, na czym ma polegać jego wolność, skoro są rzeczy, których nie powinien czynić. Takiego ograniczenia nie przyjmuje, chce działać z całą swoją mocą, bez ograniczeń.

Jan Paweł II pisze „Człowiek nie pamięta lub nie przyjmuje, że prawdziwa wolność to szczególnie znak obrazu Bożego w człowieku. Bóg bowiem zechciał człowieka pozostawić w ręku rady Jego (Syr 15, 14), żeby Stworzyciela swego szukał z własnej ochoty i Jego się trzymając, dobrowolnie dochodził do pełnej i błogosławionej doskonałości”¹.

Ojciec Święty wyjaśnia słowa z Księgi Syracha, wskazując na pokazaną w nich głębię uczestnictwa człowieka w Bożym panowaniu, do którego został powołany, władza człowieka rozciąga się w pewnym sensie na niego samego, dlatego jest to bardzo wymowny fragment, często podkreślany w teologicznej refleksji nad ludzką wolnością.

Człowiek zapomina lub nie chce pamiętać o czymś, z czym się nie zgadza, a mianowicie, o zależności rozumu od mądrości Bożej. Człowiek czując się wolnym żąda całkowitej suwerenności rozumu w dziedzinie norm moralnych, służących właściwemu

¹ Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, 31.

uporządkowaniu życia w tym świecie. Człowiek w ten sposób nadaje sobie prawo do uznawania jako wyłącznego źródła norm, ludzkiego rozumu².

Spotkanie i współdziałanie z Bogiem może odbywać się na gruncie wolności, ale należy pamiętać, że wolność człowieka jest ograniczona w stosunku do nieograniczonej wolności Boga.

Czasy nowożytne z ogromną wnikliwością i szczególną wrażliwością skupiają się na kwestii wolności. Ludzie coraz bardziej uświadamiają sobie godność osoby ludzkiej³ oraz dążą do zachowania poczucia własnej godności.

Niemożliwe jest życie w poczuciu braku własnej wartości, bo to tak jakby zostawić ranę bez leczenia, albo przebywać w pomieszczeniu bez tlenu. Stąd wiele uwagi zajmują rozważania w wielu dziedzinach nauki (filozofia, psychologia, teologia, socjologia, antropologia) na temat wolności. Jan Paweł II w encyklice *Veritatis Splendor* zauważa, że szczególna wrażliwość na godność osoby ludzkiej, która jest bardzo autentyczna, ale jednak wyrażana na różne sposoby (niektóre z nich jednak odchodzą od prawdy o człowieku jako stworzeniu Boga i Jego obrazie), mniej lub bardziej odpowiednie, bardzo zajmuje współczesnego człowieka⁴.

W wielu współczesnych rozważaniach podkreśla się mocno znaczenie wolności, tak, iż przyznaje się indywidualnemu sumieniu wszelkie prawo nieomylnego osądu moralnego w kwestii dobra i zła. W tych rozważaniach trudno jest wyodrębnić ideę uniwersalnej prawdy o dobru, dostępnym ludzkiemu rozumowaniu. Różnorodność koncepcji spowodowała, że rozważamy równolegle wiele koncepcji myślowych, które zakładają niezgodność między prawem moralnym a sumieniem, między naturą a wolnością.

Jan Paweł II wskazuje na paradoks polegający na tym, że przy wielkim znaczeniu wolności, jaką jej nadajemy, jednocześnie ją kwestionujemy. Ale należy pamiętać, że nie ma moralności bez wolności, człowiek może dążyć do dobra tylko jako wolny, bo tylko człowiek wolny widzi sens dobra.

Idea wolności, której istota ma kontekst społeczny, odnosi się do relacji międzyludzkich. Rozważając wolność wymienia się dwa jej typy:

- Wolność pozytywną - do czegoś (jako prawo do miłości, do dobra, do piękna).

Przesada w hołdowaniu tego typu wolności może uruchomić przesadny egoizm.

² Tamże, 36.

³ Tamże, 34.

⁴ Tamże, 31.

- Wolność negatywną - od czegoś (od zniewolenia, od szantażu, od przemocy). W przypadku „wolności od” istnieje niebezpieczeństwo samowoli.

Wolność istnieje tylko między równymi sobie istotami ludzkimi. Nierówność pociąga za sobą hierarchiczny układ, który implikuje podporządkowanie jednych wobec drugich.

Jak poradzić sobie z agresją, która niszczy ludzką wolność i godność? Poniższy artykuł będzie próbą odpowiedzi na to pytanie.

2. Jak powstaje agresja

Agresja jest dzisiaj przedmiotem badań wielu dziedzin nauki (kryminologia, socjologia, biologia, psychologia) i w związku z tym toczą się międzydyscyplinarne spory na temat agresji - jej przyczyn i źródeł. Współczesne badania potwierdzają udział czynników genetyczno-biologicznych. Dane pochodzące z USA informują np., że Afro-Amerykanie popełniają więcej przestępstw niż osoby innych ras⁵.

Pojawienie się gniewu towarzyszy różnym okolicznościom w naszym życiu. Każdy człowiek ocenia siebie bezpośrednio w tym, co poznaje jako pozytywne lub negatywne. W psychologii mówimy w takim przypadku o relacji między ja idealnym a ja aktualnym oraz ich elementami⁶. Z tych relacji wynika odczuwalny obraz siebie, czyli poczucie własnej wartości lub jej brak.

Cencini i Manenti twierdzą, że każdy element konstytutywny „Ja”, jako czynnik poznawczy i emocjonalny dostarcza wyobrażenia o danej osobowości. Całość tych wyobrażeń jest doświadczana jako poczucie własnej wartości. Zagrożenie poczucia własnej wartości powoduje, że chcemy się bronić, uruchamiamy wtedy mechanizmy obronne⁷. Jednym z nich jest acting – out odrzucenie, wyrzucenie na zewnątrz. Przejawami wyrzucenia na zewnątrz są działania impulsywne takie jak gniew, kaprys, bunt, upór, czyny samounicestwiający, które są przejawami agresji.

⁵ D. Czajkowska-Majewska, *Nowy lepszy? Człowiek*, Wydawnictwo Akademickie ŻAK, Warszawa, 2005, s. 100.

⁶A. Cencini, A. Manenti, *Psychologia a formacja*, WAM, Kraków, 2002, s. 253.

⁷ Termin mechanizmy obronne pochodzi od Freuda, pozostaje jednym z najważniejszych przyczynków, jaki psychoanaliza wniosła do zrozumienia człowieka. Tamże, s. 256.

Biologiczne i społeczne uwarunkowania agresji

Biologicznie agresja jest witalnym mechanizmem walki, u zwierząt uruchamiana tylko w razie potrzeby (głód lub zagrożenie), uważana jako genetycznie uwarunkowany rodzaj zachowania zmuszająca przeciwnika do wycofania się.

Agresja kojarzona jest bardzo negatywnie i częściej kojarzy się z męską płcią [ponad 90% zbrodni na świecie dokonują mężczyźni]. Wśród zwierząt często polują samice i prowadzą ze sobą zaciekle walki, broniąc w ten sposób potomstwa, ale niezagrożone nie atakują.

Badania naukowe sugerują, że za agresję i jej przejawy w znacznym stopniu odpowiedzialny jest hormon testosteron, chociaż w dyskusjach naukowych brany jest pod uwagę także aspekt wychowawczy. U samców testosteron produkowany jest głównie przez jądra, których funkcje zdeterminowane są genami w męskim chromosomie Y, co sprawia, że skłonności agresywne przekazywane są w linii ojcowskiej.

Testosteron najintensywniej jest produkowany w okresie dorastania i w okresie godowym, kiedy zwierzęta konkurując ze sobą toczą walki. Po walce ilość testosteronu wzrasta u zwycięzcy, a obniża się u pokonanego, co ustala zależności hierarchiczne, umożliwiające pokojowe współżycie.

Przeprowadzono badania⁸ stężenia testosteronu we krwi mężczyzn różnych ras. Badania te wykazały, że najwyższy poziom testosteronu cechuje Afrykan, potem Europejczyków, najniższe zaś stężenie cechuje mężczyzn orientalnych.

Jak wynika z tych badań agresja może być warunkowana wieloma czynnikami wzajemnie na siebie działających. Ponieważ przestępczość i agresja mają tendencję wzrostową na całym świecie, naukowcy pilnie poszukują odpowiedzi, dlaczego są aż takie dysproporcje w przejawach agresji?

Markku Linnoila z kolegami z National Institutes of Health (USA) oraz z Uniwersytetu w Helsinkach przebadali krew więźniów (gwałcicieli, morderców) i bardzo agresywnych małp i zauważyli, że u tych osobników jest mniej serotoniny (mózgowego neuroprzekaźnika), która ma działanie uspakajające. W przypadku braku serotoniny możemy mieć do czynienia z depresją.

Spadek serotoniny jednak nie powoduje agresji zewnętrznej, ale może doprowadzić do samobójstwa (agresji skierowanej do siebie). Neurobiolodzy i psychologowie stwierdzili

⁸ D. Czajkowska-Majewska, *Nowy lepszy? Człowiek...* dz. cyt., s. 100.

również, że ludzie o niskim stężeniu serotoniny trudno opanowują swoje reakcje w sytuacjach konfliktowych, na które mogą jednak reagować agresją.

Wiele objawów agresji stwierdzono u ludzi z defektami mózgu. Nowoczesne techniki skanowania mózgu pozwalają na dokładniejszą analizę jego funkcjonowania. Osoby, które na skutek wad rozwojowych, urazów, zatruc, nowotworów mają uszkodzone lub nieprawidłowo wykształcone płaty czołowe mózgu, które są odpowiedzialne za inteligencję, refleksję, cechują zachowania agresywne, wulgarne, nieczułe, wyzute z sumienia⁹.

Defekty skroniowych płatów mózgu również sprzyjają wzrostowi agresji. W czasie doświadczeń polegających na stymulowaniu jądra migdałowego (w skroniowych płatach) obserwowano ataki wściekłości. Natomiast po chirurgicznym usunięciu jądra migdałowego osoby agresywne zmieniały się w łagodne owieczki, niezdolne do rozpoznawania antagonizmu innych i wrogiego reagowania.

Zaobserwowano też związek agresji i zachowań antyspołecznych z niskim pulsem i zmniejszonym przewodnictwem elektrycznym skóry. Zauważono, że u osób normalnych podczas stresu występuje mechanizm wzrostu pulsu, natomiast u zbrodniarzy nie zaobserwowano tego zjawiska. Agresywność zwierząt i ludzi zależna jest od czynników środowiskowych (np. duże naświetlenie, wysoka temperatura). Badania naukowe wykazały, że latem nasila się fala przemocy. Wykazano także wpływ zmiany pól magnetycznych na zmianę agresji. Podobno polsko-rosyjski badacz Aleksander Czyżewski¹⁰ zauważył, że wydarzenia historyczne nacechowane społeczną agresją korelują z okresami zwiększonej aktywności magnetycznej Słońca, choć biologicznie mechanizmy tego zjawiska nie są dobrze poznane.

Również badania epidemiologiczne wykazały, że wpływ na zwiększającą się agresję może mieć niedożywienie w dzieciństwie.

Najsilniejszym kontrolerem ludzkich i zwierzęcych zachowań jest otoczenie społeczne, które wzmacnia i łagodzi predyspozycje zdeterminowane biologicznie. Badania wykazały, że agresja wzrasta wraz z zatłoczeniem, ale także w izolacji.

Naukowcy fińscy badając małpy ustalili, że małpy wychowywane bez matek lub żeńskich opiekunek cechowała większa agresja, co oznaczałoby, że rodzina, zwłaszcza matka pełnią kardynalną rolę w łagodzeniu antyspołecznych zachowań. Niejednokrotnie początkiem agresji są osobiste doświadczenia (brutalność, przemoc, wykorzystywanie), które prowadzą do pewnych wzorów zachowań, a w konsekwencji do trwałych zmian w mózgu.

⁹ Tamże, s. 101.

¹⁰ Tamże, s. 102.

Czajkowska-Majewska pisze, że „łagodzący wpływ rodziny na agresywność mężczyzn wyraża się nie tylko w ich zachowaniu, ale i w biologii – a zwłaszcza w zmniejszeniu produkcji testosteronu. Szczególnie silną, „antytestosteronową pigułką” są narodziny dziecka. Badania ujawniły, że mężczyźni żonaci produkują mniej testosteronu niż nieżonaci i że najlepsi ojcowie oraz mężowie mieli niższy poziom tego hormonu od tych, którzy zaniedbywali lub opuszczali rodziny”¹¹.

3. Człowiek późnej nowoczesności według koncepcji Ch. Delsol

W czasach nowożytnych charakterystyczna stała się dysproporcja między nauką a praktyką, o czym wspominał w swojej encyklice *Fides et ratio* Ojciec Święty Jan Paweł II.

Współczesny człowiek często jest przekonany, że może dojść do zrozumienia natury i jej praw oraz może przywrócić pierwotnie utracone panowanie nad stworzeniem odzyskując swoją moc. Swoje przewidywania co do potęgi umysłu opiera na wierze w moc umysłu. Benedykt XVI¹² zauważa, że wiara pierwszych chrześcijan w odkupienie Jezusa Chrystusa była tak mocna, że w tym tkwi sens i nadzieja człowieka. W dzisiejszych czasach nadzieja i oczekiwania człowieka tkwią w nowym związku nauki i praktyki, który zapowiada nowe odkrycia, „nowy świat” jako królestwo człowieka. Benedykt XVI wskazuje na nadzieję¹³, która jako niezawodna moc pomoże nam przewyciężyć trudy teraźniejszości. Nadzieja stanowi fundament, gwarantuje nowe życie i Benedykt XVI podkreśla, że rodzi się nowa wolność. Ojciec Święty zwraca uwagę na to, że ta wolność postrzegana jest wyłącznie jako obietnica, oczekuje się, że zatriumfuje rozum i wolność. Rozum i wolność wydają się być tym, czego potrzeba ludziom do osiągnięcia wspaniałej wspólnoty ludzkiej opartej o moc wewnętrznej dobroci.

Papież też ostrzega, że rozum i wolność niosą w sobie potencjał rewolucyjny. Ostrzega też, że kto obiecuje lepszy świat, który mógłby istnieć zawsze tylko dzięki człowiekowi daje fałszywą obietnicę, bo pomija ludzką wolność, która: musi wciąż być zdobywana dla dobra”¹⁴.

Delsol twierdzi, że zamierają projekty społeczne, jednostka natomiast czepia się ulotnej chwili, nie chcąc lub nie mogąc wyznaczyć sobie celów, którym mogłaby się poświęcić.

¹¹ Tamże, s. 103.

¹² Benedykt XVI, *Spe Salvi o nadziei chrześcijańskiej*, Wydawnictwo M, Kraków, 2007, 8.

¹³ Tenże, *W nadziei już jesteśmy zbawieni*, „szczęśliwi wolni”.

¹⁴ Tamże, 18.

Człowiek dąży za wszelką cenę do realizowania swoich planów, w sposób wymagający, często skupiający się na piętnowaniu innych. Człowiek nie może żyć sam. Odpowiedzią na jego niesamowystarczalność jest tworzenie wspólnot. Największym niebezpieczeństwem dla człowieka jest negowanie własnej skończoności. Godność osoby wyrasta właśnie z faktu skończoności, której człowiek nie chce przyjąć. Współczesny człowiek zamiast wolności szuka jakiejś determinacji, która zamyka zawsze jakąś część wolności, powoduje nieokreśloność jednostki.

Modelem staje się postać goniącego za swoimi pragnieniami estety. Nieokreśloność jest wolą błąkania się, niewyborania, a raczej wybierania możliwości przeciwko rzeczywistości, prawdopodobieństwa przeciwko prawdzie, dobrobytu przeciwko dobru, chwili przeciwko czasowi. Nieokreśloność jest wielkim upojeniem, złudzeniem mnogości i doskonałości. Nieokreślona jednostka chce, aby sądzono ją tylko wedle jej intencji, aby mierzono ją tylko jej możliwościami. Według Delsol tylko określoność angażuje się w egzystencję.

Wyłowienie się świadomości, która wyróżnia go od pozostałych stworzeń sprawia, że człowiek potrzebuje praw, mitów i norm. W przeciwieństwie do świata zwierząt, człowiek bez norm może stać się barbarzyńcą. Dlatego człowiek stwarza świat kultury, bo tylko on daje odpowiedź na niepokoje i braki. Świat kultury stanowi domostwo człowieka, sprawia, że człowiek czuje się bezpieczniej, odpowiada na niesamowystarczalność człowieka.

Żadna kultura nie jest jednak uniwersalna i tylko fragmentarycznie udziela odpowiedzi na poszukiwanie prawdy. Ponieważ kultura nie daje pewnych odpowiedzi jest negowana.

Delsol określa, że na początku czasów nowożytnych pojawia się człowiek jako podmiot, jako jestestwo, które bierze na siebie odpowiedzialność za pytania o sens i w ten sposób uzewnętrznia tragizm stanowiący horyzont tego pytania¹⁵. W dawnych czasach sens był narzucony z zewnątrz. Nadejście podmiotu oznacza zwrócenie się człowieka ku sobie poprzez nabranie dystansu wobec świata kulturowego, poprzez pojawiającą się możliwość krytyki owego świata. Pojawia się podmiot obdarzony autonomią, niezależny od wszelkiego prawa, otwiera się przed nim kariera wolności i humanistyczne wykształcenie, zmierzające do kształtowania własnej inicjatywy i szanujące ponad wszystko indywidualizm. Ani społeczeństwo totalitarne, ani indywidualistyczne nie ukształtowały autonomicznego „Ja” wolnego w myślach i czynach. Współczesny człowiek podlega wciąż heteronomicznej rzeczywistości, ulega albo ortodoksyjnym systemom, albo podstępnej koncepcji dobra, która

¹⁵ Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, Znak, Kraków 2003, s. 93 –95.

pojawia się pod postacią różnych pokus, głównie konsumpcyjno – hedonistycznych. Współczesny człowiek poszukuje swojego należnego mu wygodnego miejsca i krytykuje dotychczasowe ideologie, jako te, które doprowadziły do degradacji społeczeństwa i jego środowiska. W odpowiedzi na swe poszukiwania człowiek znajduje rozwiązanie w porzuceniu wszelkich dotychczasowych ideologii i wierzeń, dla których kiedyś był gotów poświęcić życie. Nabiera przekonania, że najważniejszą rzeczą dla przyszłości jego samego jest uratowanie ludzkiej egzystencji za wszelką cenę – niechaj wszystko zginie byle został człowiek. Prymat poszczególnej jednostki nad dowolną wartością jest nadrzędną ideologią współczesnej cywilizacji.

Według Delsol teraz chodzi o to, by dążyć tylko do zachowania istniejącej już ludzkości. Dzięki przyrostowi własnej świadomości nie chcemy już poświęcać ludzi ich bogom, ideałowi moralnemu, wspólnotom czy ideologiom. Poświęcać człowieka ziemskiego człowiekowi niebieskiemu jak religie fanatyczne. Poświęcać człowieka teraźniejszego człowiekowi przyszłemu.

Delsol¹⁶ uważa, że priorytet, jaki we współczesnych społeczeństwach przypisuje się ludzkiemu ciału nie ma sobie równych w historii. Ciało - zdrowie, seks, estetyka, ubrania, sport - jest przedmiotem nieustającej troski. I niemal wyłącznego zainteresowania. Nasze społeczeństwo z całą powagą zajmuje się tym, co obywatele jedzą i czym oddychają, fizycznym ryzykiem, na jakie się narażają. Ale niespecjalnie martwią się tym, że ludzkie umysły codziennie trawi masę głupstw albo telewizyjnych perwersji. Zachęca się nas tysiącami rad do troszczenia się o własne ciało do zaspakajania jego wymagań, ale troska o własną duszę nigdy nie była rzeczą tak podejrzaną jak dzisiaj. Człowiek, który broni innych ideałów niż ekonomiczne nazywa się fanatykiem.

Taka postawa narzuca nowe potrzeby, indywidualizm z dużym naciskiem podkreśla, że nasze wyobrażenia o nas samych są warte realizowania. Zachęta do realizowania własnych potrzeb, odczytywanych jako dobro jest wszechobecna w codzienności.

¹⁶ Tamże, 149.

4. Zapobieganie agresji

Chrześcijańska propozycja

Wobec gniewu i agresji często stajemy bezsilni. Czasem dlatego, że przeraża nas uczucie gniewu i złości, które w nas narasta, a czasem dlatego, że gniew innych przeobrażający się w agresję powoduje, że się boimy i stajemy się ofiarami.

Życie ludzkie jest pełne skomplikowanych sytuacji, w których sposobem na ich rozwiązanie staje się coraz częściej przemoc. Człowiek niejednokrotnie szuka odpowiedzi na pytania dotyczące stosowania różnych form przemocy w rozwiązywaniu konfliktów.

Kazanie na górze stanowi autorytatywną treść na temat przemocy. Według Ks. Pawłowskiego prawdziwie wierzący chrześcijanin jako uczeń Jezusa w swoim stosunku do przemocy powinien wziąć pod uwagę Jego wskazania zawarte w Kazaniu Górze, które jest najbardziej autorytatywnym tekstem ewangelicznym w kwestii dotyczącej przemocy.

Kazania na Górze i ich interpretacja wymaga wnikliwej całościowej analizy, gdyż budzi wiele wątpliwości i przysparza pytań. A uczeń Jezusa ma za zadanie nie tylko zrozumieć, ale przyjąć i zastosować.

Czytając antytezy (Mt 5,2–48) trudno jest od razu zgodzić się z tymi wskazaniami, jakże niechętnie dalibyśmy sobie uciąć rękę czy wylupać oko a tu jeszcze sami powinniśmy tego chcieć. Jak zrozumieć Jezusowe wymagania, dosłownie czy w przenośni?

Kiedy czytamy antytezy wydają się całkowitą utopią, której nie uda się zastosować w codziennych realiach.

Ks. Pawłowski¹⁷ rozważa Kazanie na Górze [Mt 5-7], analizując jaką postawę powinni zająć uczniowie Jezusa. Można powiedzieć, że Pawłowski rozważa obowiązek chrześcijanina wobec przemocy, niezależnie od obowiązującego prawa, poglądów czy stereotypów.

Celem przykazania na Górze według Pawłowskiego jest jego wypełnienie, czyli pełne posłuszeństwo Jezusowi, a nie moralne rozumowanie czy naukowa interpretacja. Natura przykazań Jezusowych jest taka, że dopiero w czasie ich wykonywania dopuszczane jest rozumienie [Mt 7, 21-27]. Chrześcijanin w przykazaniach na Górze ma złożoną propozycję bliskiej relacji z Jezusem, a nie wypełnienie jakiegoś prawa, poza Jezusem.

Radykalizm kazania na Górze ma osadzenie w głoszonym przez Jezusa Królestwie Bożym, w nadejściu panowania Boga. Kazanie na górze kierowane jest do wybranych, do

¹⁷ Z. Pawłowski, *Kazanie na Górze a przemoc: Utopia czy większa sprawiedliwość*.

tych, którzy uwierzyli, że królestwo Boże jest nierozdzielnie połączone z osobą Jezusa i wymaga przemiany, nowego stylu życia. Pełnia objawionego przez Jezusa sensu dokona się jednak dopiero na końcu ludzkiej historii. Dlatego też bezwarunkowe przyjęcie i praktykowanie kazania na Górze jest możliwe tylko w perspektywie panowania Boga.

Dlatego Kazanie na Górze nie jest zbiorem zakazów, ale wyznacza główny kierunek uczniom Chrystusa. Kazanie na Górze kształtuje raczej wyobraźnię etyczną niż nakazuje konkretne postępowanie.

Kazanie na Górze nie jest Kodeksem Prawa, ale raczej odzwierciedleniem życia Jezusa, które można naśladować. Posłuszeństwo Jezusowi nie musi być utopią, jeśli towarzyszy moc wynikająca z bliskości Boga. Człowiek sam o własnych siłach nie może dokonać tak wielkiego czynu jak bezwzględne posłuszeństwo Jezusowi.

Kazanie ma też charakter założycielski wskazujący na sposoby budowania wspólnoty uczniów. Choć Jezusowe przykazania skierowane są do jednostek, to jednak niosą też określone implikacje społeczne, uczą jak dojrzewać w relacjach.

Ważne jest, aby wspomnieć o antytezach dotyczących przemocy. Jezus nie wskazuje źródła zła, ani nie wyjaśnia jego obecności, ale stara się zaradzić agresji i przemocy, aby nie istniały w stosunkach międzyludzkich. To zadanie przenosi również na uczniów.

Podsumowując można powiedzieć, że Kazanie na Górze skupia się wokół świata ludzkich relacji, uczy dojrzewać do odpowiedzialności, bo odpowiedzialność w relacjach eliminuje przemoc i agresję.

Wśród Jezusowych przykazań (Mt 5, 21-48) trzy dotyczą przemocy. W 5, 21-26 adresatem jest sprawca przemocy, w 5, 38-42 Jezus zwraca się do ofiar przemocy, a 5, 43-48 dotyczy relacji oprawcy i ofiary.

Jezus w swoich przykazaniach uzupełnia starotestamentalne prawo, obejmując nie tylko zewnętrzny czyn, ale także wewnętrzne stany takie jak gniew, czy złość, powodujące wypowiedanie drażliwych słów, stanowiące zarzewie agresji i przemocy.

Jezus atak przemocy odnosi do osoby brata, a w swoich pouczeniach wskazuje na ofiarę agresji. Stawia On naprzeciwko siebie sprawcę i ofiarę przemocy, naciskając na powtórzenie terminu brat (Mt 5, 22-24), ale przykazanie Jezusowe sformułowane jest z punktu widzenia ofiary przemocy, a nie sprawcy. Sprawca często usprawiedliwia swój gniew, podając przyczyny, ale Jezus nie skupia się na przyczynie gniewu, ale w miejscu źródła gniewu pojawia się brat będący celem. Jezus w ten sposób skłania każdego potencjalnego sprawcę do myślenia o skrzywdzonym bracie, a nie o przyczynach swojego gniewu.

Pawłowski sugeruje, że Jezus wskazuje na brata, który swoim uniwersalnym charakterem może wskazywać też na codzienne konflikty wynikające ze wspólnego życia. Wszystkie obraźliwe słowa przenoszą problem przemocy na poziom ludzkiej godności. „Wszystkie formy agresji, skierowane przeciwko innej ludzkiej istocie, od zabójstwa, przez gniew, aż po przemoc słowną, są w gruncie rzeczy zamachem na godność drugiego. Nie tylko go poniżają, ale odbierając mu fundamentalny szacunek, dokonują w sferze społecznych relacji jego unicestwienia, przez co są równe zabójstwu.

Sytuując w centrum swojej reguły postać brata, Jezus zmienia kwalifikację przemocy. Przestaje być ona anonimową i bezosobową, popełnioną gdzieś, kiedyś, wobec kogoś. Uprzedza ją bowiem zawsze relacja braterska między oprawcą a ofiarą. Znaczenie zabójstwa, gniewu i obraźliwych słów bierze się właśnie z uprzedzającego istnienia tej relacji, która niezależnie od stopnia pokrewieństwa, nawiązanych więzi lub osobistych sympatii, zakorzeniona jest w fakcie stworzenia i ma swoje źródło w ontologii ludzkiej osoby (Rdz 1,26-27; 2,7-25, por. Mt 5,45)”¹⁸. Celem Jezusa jest ukazanie nieskończonej godności ludzkiej poniżonej przez przemoc, dlatego za względu na tę godność, pojednanie stanowi absolutne pierwszeństwo dla uczniów Jezusa.

Zakres Jezusowego pouczenia z Kazania na Górze nie zamyka się w trzech regułach dotyczących stosowania przemocy. Towarzyszy mu nakaz pojednania (Mt 5, 23-24). Jezus wie, że codziennemu życiu towarzyszą gniew, agresja i obraźliwe słowa, ale w swoich pouczeniach wzywa nie tylko do powstrzymania się od przemocy, ale do naprawienia zerwanej przez przemoc relacji.

Pomimo panujące przemocy, dla chrześcijanina podstawowym zadaniem jest potrzeba pojednania ze względu na nieskończoną godność drugiego człowieka.

W Jezusowych radach ofiara przemocy nie wykazuje bierności, ale działa aktywnie (uderzony w policzek, nadstawia drugi, pozbawiony sukni, oddaje również i płaszcz, zmuszony iść tysiąc kroków, idzie dwa tysiące). Nie stawianie oporu wobec zła, nie oznacza zgody na nie. Jezus nie zabrania wyrażania oburzenia, czy protestu, nie dziwi go złość i gniew, nie chodzi Mu o zwykłe powstrzymywanie się przed odwetem, ale o coś „więcej”.

Jezus w przemocy zwraca uwagę na uderzenie w policzek, na zabranie sukni, nie wskazuje na okrucieństwa fizyczne, czy zabójstwa, pokazując przez to, że w przemocy nie chodzi o ból fizyczny, lecz o coś gorszego, o poniżenie ofiary. Oprawca nie zadaje bólu, lecz

¹⁸ Tamże, s.7.

niszczy poważanie o sobie, niszczy godność ludzką, ogranicza wolność, unicestwia ofiarę psychicznie.

W naśladowaniu Jezusa możliwe jest wyjście z zamkniętego koła przemocy. Ogłaszając Boże panowanie, w obecności Bożego miłosierdzia ofiara może odzyskać i zachować poważanie siebie.

W ostatnich antytezach zasada wyrzeczenia przemocy osiąga apogeum, przyjmując formę miłowania nieprzyjaciół. W Starym Testamencie istniał podział na pobożnych i niegodziwych, Żydów i pogan. Ocenianie ludzi przez ludzi spowodował podział religijny i etniczny. Jezus starotestamentowe religijne podziały przeniósł na grunt osobistych relacji, przełamując w ten sposób zakorzenione uprzedzenia.

Jezus wzywając do modlitwy za wrogów, łamie w ten sposób bariery, ale wcale nie nawołuje, żeby ludzi innych - złych nazywać dobrymi i traktować jak przyjaciół. Jedynie tym wezwaniem do modlitwy za nieprzyjaciół uzmysławia, że miłość Boga jest dla każdego.

Jezus tym samym pokazuje jak okazywanie wrogości niszczy drugiego człowieka, uniemożliwiając mu podjęcie jakichkolwiek zewnętrznych czynów. Jedynym sposobem zachowania własnej podmiotowości jest wtedy przyjęcie wewnętrznej postawy miłości i modlitwy, której wzorem jest ON sam.

To Jezusowe wezwanie skierowane jest do wszystkich wierzących, ci, którzy nie idą za NIM, nie naśladową GO nie mogą też powoływać się na NIEGO.

Porozumienie bez przemocy Rosenberga

Rosenberg opracował metodę skutecznego porozumiewania się w celu unikania konfliktów i przeciwdziałania przemocy. Swoją metodę porozumiewania nazwał „porozumienie bez przemocy” i opisuje metodę takiego dialogu, który nie wywołuje negatywnych emocji prowadzących do gniewu i agresji.

Za podstawę powodzenia w swojej metodzie uznał umiejętność spostrzegania bez jednoczesnego oceniania, bo jak zauważył większość ludzi nie potrafi czynić spostrzeżenia na temat innych ludzi i ich zachowań w sposób wolny od jakiegokolwiek osądu, krytyki czy wręcz analizy.

Wyrażenie gniewu w całej pełni jest sprzyjającą okolicznością do głębszego przeanalizowania metody proponowanej przez Rosenberga. Gniew jest tak specyficzną emocją, że przy omawianiu uzewnętrznienia gniewu uwypukla się różnica między PBP a innymi sposobami porozumiewania się. Rosenberg odważnie stawia tezę, że wszelkie

zabijanie, bicie i obwinianie jest tylko powierzchownym przejawem tego, co dzieje się w człowieku. Dlatego dla uzewnętrznienia gniewu potrzebny jest o wiele bardziej potężniejszy środek niż przemoc. Większość ludzi nauczyła się tłumić gniew i godzić się ze stanem rzeczy, jakoby gniew był niepożądaną właściwością, której jak najszybciej należy się wyzbyc. Rosenberg wręcz przeciwnie namawia do sięgnięcia do samego jądra gniewu, do jego poznania i uzewnętrznienia całym sercem.

Aby można było przepracować emocje związane z gniewem, trzeba zdjąć odpowiedzialność za nasz gniew z innych osób. Inni mogą stać się bodźcem, który pobudził uczucia i sprawił, że doszły do głosu. Przyczyna gniewu zaś tkwi w myśleniu, w oskarżaniu i osądzaniu. Kiedy zdarzają się świadome manipulacje, wtedy poczucie winy staje się narzędziem przymusu, czy szantażu i w konsekwencji dochodzi do mylenia bodźca z przyczyną. Nasz codzienny język pełen stereotypów i statycznych wyrażań ułatwia posługiwanie się taktyką opartą na budzeniu poczucia winy np. gniewasz mnie, twoje postępowanie mnie rani itp.

W wielu konfliktowych sytuacjach język przyczynił się do przekonania, że rodzące się uczucia są wynikiem cudzych czynków. Według metody Rosenberga ważną rzeczą jest uświadomienie sobie, że inni nie bywają przyczyną pojawiających się uczuć. Rosenberg twierdzi, że „gniew budzi się, gdy przypisujemy winę otoczeniu, postanawiamy zabawić się w Pana Boga i osądzać innych ludzi, którzy rzekomo postępują błędnie lub zasługują na karę”¹⁹.

Według Rosenberga wszelki gniew bierze się z rozumowania, które odcina nas od życia i prowokuje przemoc, a u jego podstaw tkwi zawsze niezaspokojona potrzeba. Gniew może być nawet użyteczny, jeżeli traktujemy go jako sygnał informujący o jakiejś potrzebie, która nie została zaspokojona i w dodatku wydaje się nam mało prawdopodobne, aby to mogło się stać. Zaspokojenie takiej potrzeby będzie wymagało energii, tymczasem gniew przekierowuje ją na wymierzanie ludziom kar. Jeżeli nie będziemy świadomi swoich potrzeb będzie pojawiał się gniew, który będzie pochodził z wyobrażeń i interpretacji, a nie z oceny rzeczywistości.

Według teorii Rosenberga inni ludzie są tylko katalizatorami naszych uczuć, a nie ich przyczyną. Większość ludzi uznaje jednak, że to drugi człowiek jest przyczyną negatywnych emocji a wręcz krzywdy. Rosenberg jako powód emocjonalnego zniewolenia rodzącego

¹⁹ M.B. Rosenberg, *Porozumienie bez przemocy - o języku serca*, Wydawnictwo Jacek Santorski & CO, Warszawa 2003, s.129.

gniew i złość podaje nieznaną lub zatajenie własnych potrzeb. „Kiedy uświadamiamy sobie własne potrzeby, gniew ustępuje miejsca uczuciom, które sprzyjają życiu”²⁰

Dlatego tak często po usłyszeniu negatywnych komunikatów pojawia się poczucie winy lub obarczanie winą innych. Rosenberg twierdzi, że jeżeli jesteśmy świadomi tego, że nasze uczucia wynikają z naszych potrzeb (niezaspokojonych lub zaspokojonych) to będziemy umieli radzić sobie z takimi komunikatami. W swojej metodzie PBP Rosenberg wymienia cztery warianty słuchania negatywnego komunikatu:

- Wzięcie winy na siebie (zgadzamy się wówczas z oceną rozmówcy i uznajemy swój błąd);
- Obwinianie innych (zwalamy winę na rozmówcę);
- Wczucie się we własne emocje i potrzeby (kierujemy światło świadomości na nasze własne uczucia i potrzeby);
- Wczucie się w cudze emocje i potrzeby (kierujemy światło świadomości ku uczuciom i potrzebom rozmówcy).

Rosenberg twierdzi, że rdzeniem wszelkiego gniewu jest coś, co sprzyja życiu. Część ludzi uznaje, że gniew jest w pewnych okolicznościach usprawiedliwiony (np. przy „bezdolnym zanieczyszczeniu środowiska”), natomiast Rosenberg jest przekonany, że nie istnieje coś takiego jak niedbałe postępowanie lub „sumienna działalność”, „człowiek zachłanny” lub „osoba nieposzlakowana moralnie”. O ile dana osoba akceptuje powyższą klasyfikację osób, o tyle sama przyczynia się do przemocy.

Kiedy osądzamy i analizujemy jesteśmy przekonani, że inni ludzie są źli, chciwi, nieodpowiedzialni, kłamliwi, nieuczciwi, cenią zysk ponad życie i zasługują na karę.

Jeżeli chcemy załatwić jakąś sprawę, a z góry traktujemy kogoś jak np. niszczyciela kuli ziemskiej mamy małą szansę na załatwienie sprawy, czyli na zaspokojenie swoich potrzeb. Jeżeli ktoś zastraszony zrealizuje nasze oczekiwania, to w konsekwencji nie tylko przegramy, ale również przyczynimy się do nasilenia przemocy na kuli ziemskiej. Załatwiając jeden problem, stworzymy w ten sposób następny. Rosenberg uczy konkretnych kroków, przy wyrażaniu gniewu:

- Najpierw zrobić pauzę i odetchnąć;
- Zauważyć osąd w swoich myślach;
- Nawiązać kontakt z własnymi potrzebami;
- Uzewnętrznić swoje uczucia i niezaspokojone potrzeby.

²⁰ Tamże, s. 132.

W wielu przypadkach potrzebny jest jeszcze jeden krok, a mianowicie okazanie empatii. Im uważniej wysłuchujemy innych, tym uważniej oni nas wysłuchują.

Rosenberg zachęca, aby skupiać uwagę na cudzych uczuciach i potrzebach, a wtedy z innymi ludźmi połączy nas wspólne człowieczeństwo.

Podsumowanie

W czasach nowożytnych centralne miejsce w idei postępu zajmują takie kategorie jak rozum i wolność, pisze w swojej encyklice *Spe Salvi* Benedykt XVI. Poruszając nieco inny problem, Jan Paweł II w swojej encyklice *Fides et ratio* porusza również problem wolności mówiąc o równowadze między nauką a wiarą.

Benedykt XVI uświadamia, że od XIX w. nie słabnie wiara w postęp. Rozum i wolność nadal stanowią podstawę ludzkiego zwycięstwa. Niebezpieczne dla człowieka jest zachwianie równowagi między tym, co człowiek może w praktyce, a co potrafi osądzić sercem. Wolność ludzka według Benedykta domaga się zawsze zharmonizowania różnych wolności.

Człowiek troszcząc się wyłącznie o życie biologiczne i jego walory, podejmuje walkę o wymyślane wartości. Taka wartością jest nadanie rangi ważności sprawiedliwości pojmowanej w sposób indywidualny i umieszczonej na liście praw człowieka. Paradoks rozumienia sprawiedliwości zasadza się na rozdźwięku rozumienia bycia człowiekiem sprawiedliwym. Uznawanie każdej nierówności za niesprawiedliwość to nieznanie autonomii podmiotu, która jest odbiciem jego czynów.

Człowiek uzurpuje sobie prawo do osobowej sprawiedliwości, która jest racją pojedynczego człowieka.

Człowieka prawdziwie sprawiedliwego konstituuje wewnętrzna dyspozycja, natomiast człowiek, który staje się sędzią ma za sobą cały aparat, sam staje się sprawiedliwością. Wdziera się tutaj ocena, wymuszanie i agresja. Różnica tych postaw jest bardzo zauważalna we współczesnym świecie. Między człowiekiem sprawiedliwym a człowiekiem będącym sprawiedliwością jest zasadnicza różnica, pierwszy wie, że sędzi po ludzku, a więc niedoskonale, wie, że sprawiedliwość jest niemożliwa, bo należy do innej sfery, próbuje tylko niezręcznie sędzić dla uniknięcia nieludzkiego chaosu. Drugi natomiast sędzi, że jest obiektywny, jego prawdy są nieodwołalne, bo stanowią istotę sprawiedliwego sądu.

Będący sprawiedliwością trzyma w ręku kryterium samej sprawiedliwości, dokonuje samodzielnej selekcji bez wątpliwości. To nadanie sobie prawa takiego oceniania i sądzenia jest już przejawem panowania i agresji, która umniejsza godności ludzkiej. Wszystkie przejawy egoizmu, samolubności i nadawania etykiet są wynikiem agresji.

Nie przyjęcie przez człowieka norm wspólnotowych, samolubne oparcie się o własne potrzeby wytrąca go z pomostu, jakim jest kultura. Kiedy jednostki przestają bronić ideałów wspólnych odniesień wypracowanych przez kulturę, zaczynają się troszczyć wyłącznie o własny interes. Nieważne stają się wiara czy ideały, ważne, aby nie zginął człowiek. Wartość życia, o którą walczy współczesny człowiek, a która nie jest osadzona we wspólnocie zmienia swoją wartość, staje się relatywna. Mocne myślenie tylko o sobie sprawia, że inni objęci są mniejszą troską, a z czasem zapomnieniem. Delsol pisze „Człowiek nabrał takiego znaczenia, że nic innego nie dorasta mu do pięt”.

Współczesny człowiek nie chce ryzykować życiem w imię jakiejś ważnej sprawy, ponieważ życie jest dla niego najdroższą wartością. Walczy więc o nie, pilnując zasad sprawiedliwości, jako należnych mu warunków gwarantujących mu godność.

Pojmowanie praw człowieka we współczesnym świecie wyzwoliło człowieka od przymusowych przekonań, ale zubożyło godność osoby. Poszanowanie praw człowieka pojmowane jako biologiczne ciało pragnące dobrobytu, ale bez wartości duchowych i ideałów pozbawia go należnej mu godności. Niejednokrotnie filozofia prawa sprowadza się do ochrony biologicznego życia człowieka, jego dobrobytu i wygody. Przesadne nadawanie znaczenia swoim prawom, hołdowanie wygodnictwu, niezgoda na brak jest ukrytą wewnętrzną agresją, stanowiącą zarzewie agresji zewnętrznej. Agresywne postawy często kryją się za uniwersalnym przekonaniem o prawach człowieka i w sposób zasadniczy kształtują relacje społeczne.

Levinas twierdził, że relacja społeczna jest wydarzeniem wyjątkowym i ostatecznym i domaga się radykalizmu i sprawiedliwości²¹. Nie ma więc usprawiedliwienia na użycie przemocy w stosunku do drugiego. Każda przemoc jest próbą panowania nad osobą ludzką. Każda próba panowania jest przejęciem władzy Boga przez człowieka, a to stanowi najslabszy punkt człowieka, z którym człowiek powinien się mierzyć każdego dnia na nowo. Pawłowski²² w swoim artykule rozważa ograniczenie przemocy przez wychowanie i edukację, ale zaznacza, że jej wyrzeczenie nie jest możliwe bez wyrzeczenia się władzy nad innymi, a to z kolei musi być poprzedzone gotowością panowania Boga nad nami.

²¹ R. Kapuściński, *Ten Inny*, Znak, Kraków, 2006, s.28.

²² Z. Pawłowski, *Kazanie na Górze a przemoc: Utopia czy większa sprawiedliwość...* dz. cyt. s. 8.

Levinas²³ mówi, że dostęp do twarzy jest od razu etyczny przez co rozumie, że twarz jawi się jako obnażona, bezbronna, tak jakby zapraszała do przemocy a jednocześnie zabraniała nam zabijać. Często różne twarze (policjanta, lekarza, księdza) kojarzą się nam z określoną maską, ale kiedy naprawdę decydujemy się stanąć twarzą w twarz staje się odsłonięta i możemy się spotkać autentycznie. Obnażona, uboga twarz posiada autorytet, staje się wywyższona i budzi powinność odpowiedzialności za drugiego. Autentyczna relacja do drugiego zaprasza do wzajemności.

„Nie dopuście, aby nad waszym gniewem zaszło słońce”²⁴. To jest zachęta do przebaczenia, a przebaczenie jest drogą do wolności, przed przebaczeniem nie ma ucieczki, jeżeli chcemy być wolni musimy przebaczać.

Przebaczenie powstrzymuje przed odwetem, za odsłonięta przez przemoc własną słabość i bezbronność, bo przebacząc dajemy świadectwo sprawiedliwości nie z tego świata.

Z naszych rozważań, z Jezusowych pouczeń należy wykluczyć tzw. słuszny gniew, który nie jest skierowany przeciwko innej osobie i niszczeniu jej godności, ale stanowi potrzebną, a nawet konieczną reakcję na różne rodzaje niesprawiedliwości dziejące się w życiu społecznym w celu obrony przed działaniami godzącymi w kruchość ludzkiej istoty.

²³ E. Levinas, *Całość i nieskończoność*, Warszawa 1998, s.263.

²⁴ Ef 4,26.